Nr. 135. Kraków, piątek 14 maja 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 308. — Konto czekowe Nr 84.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranica 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Gniazdo szerszeni.

Niema w parlamencie drugiego klubu, w którymby się tak żarli między sobą, jak w „solidarnem“ Kole polskiem.

Splot intryg osobistych, nieustanna wojna podjazdowa wszystkich przeciw wszystkim, wzajemne przystawianie sobie stołków — oto życie wewnętrzne Koła polskiego.

Istne gniazdo szerszeni.

Żrą się, lżą się, wydzierają sobie wzajem, co który na ząb chwyci, — i powiadają, że są „solidarni“...

Każdy mener kołowy poluje na tekę ministeryalną i wszelkimi środkami radby utrącić szczęśliwego posiadacza teki. Ten broni się zajadle przed rywalami, których radby w łyżce wody utopić.

Tak tedy wre w Kole polskiem nieustanna walka zakulisowa osób i klik o posady ministeryalne.

Ministrem skarbu jest obecnie p. Biliński, popierany przez wszechpolaków, a zwalczany przez ludowców. P. Stapiński, wiceprezes Koła, atakuje go w swojej „Gazecie powszechnej“, a p. Biliński odpłaca się p. Stapińskiemu w „Korespondencyi wiedeńskiej“, którą redaguje p. Oswald Obogi, adjutant przyboczny p. Bilińskiego; przedtem zabrał go p. Biliński z sobą do Banku austro-węgierskiego, a gdy sam z posady gubernatora banku przeniósł się na fotel ministeryalny, „przejął“ p. Obogiego z banku do ministerstwa skarbu na synekurę z tytułem i pensyą „radcy rządu“ i używa go do swej obrony dziennikarskiej; toteż „Korespondencya wiedeńska“ jadem i żółcią oblewa w każdym numerze rywali p. Bilińskiego...

Skorzystał p. Stapiński z projektów podatkowych p. Bilińskiego, aby go zaatakować. Gdy ministrem skarbu był p. Korytowski, któremu p. Stapiński i jego „Gazeta powszechna“, oraz inne jego przedsiębiorstwa dużo miały do zawdzięczenia, i gdy p. Korytowski chciał podwyższyć podatek od wódki, wówczas p. Stapiński gardłował za tym podatkiem, blagując, że podrożenie wódki jest najlepszym środkiem przeciw pijaństwu itp. Gdy p. Biliński został ministrem skarbu i żąda podwyższenia podatku od wódki i piwa, p. Stapiński z równą siłą przekonania zwalcza ten podatek, jako największe zło.

Oczywiście racyę stwarza p. Stapińskiemu projektowany równocześnie przez p. Bilińskiego, „autonomistę“ i sympatyka wszechpolaków, zamach na autonomię krajową.

Większość Koła polskiego, złożona z samych „autonomistów“, uchwaliła jednak wotum zaufania p. Bilińskiemu, a uchwaliła je na wniosek ks. Stojałowskiego, który jako moskalofil je obecnie chleb wszechpolaków... Przeciw wotum zaufania głosowało w Kole tylko 15 ludowców, a więc nawet nie wszyscy ludowcy. Dwaj bowiem, i to świeżo upieczeni ludowcy, głosowali za Bilińskim — mianowicie dwaj dawni klerykali, którzy się zamaskowali na ludowców: ks. Pastor i p. Łuszczkiewicz.

Ks. Pastor oświadczył, że ze stronnictwa ludowego występuje, a na to odrzekł mu p. Stapiński:

— Baba z wozu, koniom lżej!

Oto ostatnia próbka intryg i walk podjazdowych w Kole polskiem.

Gryzą się — ale bynajmniej nie sercem, jak to mówił o sobie Słowacki. Gryzą się jak psy o kość. I powiadają o sobie, że są „solidarni“.

Strejk pocztowy w Paryżu.

Paryż. (Ag. Havasa). Dotąd ruch strejkowy służby pocztowej nie spowodował żadnych zaburzeń w służbie, która zdaje się odbywa się normalnie (?). W Paryżu, jak oficyalnie podają do wiadomości, jedynie $^{1}/_{5}$ część urzędników nie zgłosiła się do służby. — W Lyonie, Marsylii i Bordeaux służba normalnie funguje.

Paryż. Prasa, omawiając onegdajsze posiedzenie Izby i zgromadzenie urzędników pocztowych, odzwierciadla żywe zaniepokojenie, jakie wywołuje nowy strejk pocztowy. Zaniepokojenie to objawia się wśród ludności, która wobec ostatnich pogróżek dotąd dosyć optymistycznie się zachowywała. Budzą się poważne obawy co do następstw nowego strejku; zwłaszcza obawiają się **przyłączenia się rozmaitych kategoryj robotników do strejku.** — Kilka radykalnych dzienników gani mowę ministra Barthou, zarzucając mu, że zamiast wygłosić ostrożną mowę męża stanu, zamanifestował w swej mowie jedynie siłę.

Paryż. Z prezydyum ministerstwa donoszą, że służba pocztowa, telegraficzna i telefoniczna wczoraj przed południem była normalna (?), tylko dziesiąta część personalu paryskiego strejkuje. Na prowincyi nikt, albo tylko mała część przyłączyła się do strejkujących. Jako charakterystyczny fakt przynoszą dzienniki, że na onegdajszem zgromadzeniu strejkujących robotnik Pauron za pomocą aparatu telefonicznego, który stał na stole prezydenta, połączył się z Lyonem i zawiadomił tamtejszy komitet o zapadłej uchwale. Natychmiast otrzymał odpowiedź, że **w Lyonie również uchwalono strejk.** Taką samą odpowiedź telefoniczną otrzymali zgromadzeni z Lille, Bordeaux i Marsylii.

Paryż. Na radzie ministrów podał minister Barthou, że zarządził natychmiastowe wydalenie **221** urzędników i podurzędników.

Paryż. Strejkujący urzędnicy pocztowi postanowili wszystkiemi siłami wystąpić za **rozszerzeniem strejku.**

STREJK POCZTOWY WE FRANCYI.



Dyrektor poczt i telegrafów Simyan wytoczył dyscyplinarkę siedmiu przywódcom związku zawodowego pocztowców i telegrafistów francuskich za udział w zgromadzeniach syndykalistycznych. Na skutek orzeczenia dyscyplinarnego minister Barthou wydalił ich ze służby. — Podajemy tu portrety dwóch z pośród owych siedmiu wydalonych towarzyszów. To wydalenie przyspieszyło wybuch strejku w obronie prawa koalicyi funkcyonaryuszów pocztowych i telegraficznych.

„Gubernia chełmska“.

I.

Sprawa oderwania od Królestwa Polskiego wschodnich powiatów gubernii siedleckiej i lubelskiej zbliża się do załatwienia. To, na co się nie odważył rząd carski w dobie, kiedy z niczem nie potrzebował się liczyć, przedsiębrane jest obecnie, za czasów „konstytucyjnych“, przy poparciu tych czynników społecznych, z którymi carat dzieli się swą władzą. — Pan, pop i czynownik rosyjski — oto żywioły, dzierżące w swych rękach ster rządów caratu. Nienawiść do prądów demokratycznych łączy się u nich z niemniejszą nienawiścią do „inorodców“. Stąd reakcya w Rosyi posiada wybitny charakter rosyjsko nacyonalistyczny i fanatycznie prawosławny. Stąd rusyfikacya kresów — będąca za czasów „przedkonstytucyjnych“ misyą hordy wiecznie głodnych czynowników, łupiących ze skóry ludność krajów zawojowanych — dziś staje się hasłem całego obozu nacyonalistycznego. Chomiakowy i Puryszkiewicze, Guczkowowie i Bobryńscy, Eulogiusze i Heliodory, Aleksiejewy i Zamysłowscy — wszystko to dziś pobudza rząd do spotęgowania ucisku rusyfikatorskiego, do zduszenia nieprawosławnych. I tem właśnie tłómaczy się fakt, że sprawa oderwania części Podlasia i Chełmszczyzny, niezałatwiona, pomimo tylu prób, przed erą „konstytucyjną“, ma być teraz doprowadzona do końca.

Projekt obcięcia Królestwa ze wschodu opracowuje się obecnie w kancelaryach biurokratycznych według wskazówek arcybiskupa Eulogiusza i otaczających go popów. Z wiadomości, jakie o tym projekcie znajdujemy w prasie codziennej, można już sobie wyrobić dość dokładne zdanie o rozległości

BRONISŁAW PIŁSUDSKI.

Chińscy rewolucyoniści.

Jeżeli początek nowego XX wieku przyniósł ludom Europy ogromną niespodziankę, przekonawszy, że wyższość ich nad żółtolicą rasą Japończyków jest bardzo wątpliwą, to najbliższe lat dziesiątki przygotowują nowe upokorzenie zarozumiałym białolicym, którzy ujrzą, do jakiej potęgi i do jakiego rozwoju dorósł poniewierany dotychczas i ośmieszany za swój konserwatyzm największy na świecie naród chiński. Znanem już jest z gazet, że rząd chiński czynnie i energicznie przystąpił do szeregu reform państwowych, mających na celu wzmocnienie organizmu państwowego i pchnięcie go na nową drogę rozwoju. Kierownicy ogromnego narodu, nawskróś zachowawczo usposobieni, byli przynagleni do ustępstw na rzecz ludu, dzięki nadzwyczajnemu parciu z dołu i jawnej walce o prawo ludu.

W społeczeństwie chińskiem obecnie są dwa poważne, postępowe odłamy, dążące do narodowego odrodzenia ojczyzny. Jedni są to reformatorzy, mający na czele byłego doradcę zmarłego cesarza Kan-Ju-Weja i socyologa chińskiego Ling-ki-Czao. Obaj kierują partyą, pozostając na przymusowej emigracyi. Przyłączyło się do tej partyi dużo osób inteligentnych, dbających o interesy swego kraju, nawet zdolnych poświęcić dla niego swe życie. Zadaniem ich jest stworzenie w Chinach kultury europejskiej, przeprowadzenie reform w ustroju państwa, administracyi i społecznych warunkach i usunięcie wszelkiej opieki cudzoziemców. Jako partya polityczna są reformiści niewyraźną grupą ludzi, nie mogących być zrozumianymi przez masy. Nie są oni zdolni do stanowczych kroków, do walki zupełnie otwartej. Wystrzegają się nawet zwracania się bezpośrednio do ludu i starają się o wytworzenie partyi wybranej inteligencyi, którąby dokonała naprawy zgniłego gmachu społecznego, nie tykając jego podstaw. A więc uznają za potrzebne pogodzenie się z istnieniem na tronie dynastyi cudzoziemskiej, mandżurskiej. Starali się nawet wpływać na sfery dworskie i, jak wiadomo, w r. 1898 udało im się przeciągnąć na swą stronę zmarłego cesarza. On to, podtrzymywany przez nich, wpisał do historyi sławne 100 dni, pełne najlepszych chęci, lecz zniweczone zaraz potem przez reakcyę zachowawców i okrutnej swej ciotki, która już odtąd nie dopuściła słabego cesarza do rządów.

Inaczej pojmują możność odrodzenia ojczyzny rewolucyoniści, drugi odłam partyi postępowej, który zdobywa w Chinach coraz większą popularność i obiecuje stać się potęgą, mającą pewność zwycięstwa. Ster tego ruchu ludowego ujęli w swe ręce też wykształceni po europejsku młodzi ludzie, a między nimi wybitnie się odznacza doktor Suen-Yi-Sien (albo Siun-Jat-Sin). Żądania ich są jasne, ściśle określone i zupełnie zrozumiałe dla szerszych warstw ludności. Do nich też zwracają się rewolucyoniści, nie próbując nawet prowadzić pertraktacyj z rządem i klasami wyższemi, usposobionemi zbyt ugodowo względem najezdców-Mandżurów. Pierwsze swe zadanie rewolucyoniści widzą w wypędzeniu Mandżurów i ogłoszeniu zupełnej niezawisłości Chin, potem chcą wprowadzić rządy republikańskie ludu i przejść do społecznych reform.

Sądzę, że korzystnem będzie zapoznanie czytelników polskich z nadzwyczaj zajmującym sposobem myślenia Chińczyków, których bezsprzecznie czeka świetna przyszłość, odpowiednia wielkości tego najliczniejszego na ziemi narodu. Przytoczę więc mowę dra Suen-Yi-Siena, wygłoszoną na masowym wiecu w Tokio, a wyjaśniającą program partyi, która całym szeregiem powstań w różnych prowincyach Chin pokazała swą moc i żywotność, wzbudzając w zaborcach niepewność jutra i dalszego panowania nad ujarzmionym narodem.

„My nie możemy dopuścić — powiada Suen-Yi-Sien w swej mowie, zwróconej do młodzieży chińskiej, uczącej się w Tokio — by cudzoziemcy, którzy owładnęli nami 260 lat temu, stali na czele naszego rządu. Skoro ten jest złożony z ludzi obcej rasy, jest to tak samo, jak gdybyśmy nie mieli ojczyzny. Ziemia jest naszą, lecz nie my jesteśmy jej panami. Gdzież jest nasza niezależność? Straciliśmy ojczyznę i jesteśmy niewolnikami. Stanowimy czwartą część ludności kuli ziemskiej, jesteśmy najstarszym narodem na świecie, mamy poza sobą wielką i dawną kulturę i nosimy jarzmo niewoli. Czyż nie jest to godnem politowania?

„Spójrzcie na Transwaal. Burów było nie więcej nad 20 tysięcy ludzi, a dwa lata walczyli z potężnym narodem angielskim. Ludność na Filipinach kilka lat opierała się zdobywcom-Amerykanom. A wy, czterystamilionowy naród, czyżbyście się zgodzili żyć wciąż w zależności? Gdy przodkowie nasi tracili niepodległość, nie chcąc ustąpić Mandżurom, przelali potoki krwi, trupami swymi pokryli pola. A my?! Nie jesteśmy godni naszych przodków, którzy spełnili swój obowiązek. Zastanówcie się. Gdy Mandżurowie pozbawili nas niezależności, postarali się zrobić z nas naród głupi, niszcząc książki i krępując rozwój oświaty. Lecz podlegli Chińczycy nie mogli się pogodzić ze swymi zaborcami. Dowodem tego cały szereg powstań i buntów, a i teraz rokosz się szerzy we wszystkich prawie częściach naszego rozległego kraju. Ci Mandżurowie wzbudzają przeciwko nam poglądy świata i starają się udowodnić wyższość swoją; przodkowie ich bowiem zdusili nas, pono dzięki swym nadzwyczajnym zaletom. I teraz wciąż grożą nam, że pozostaną naszymi panami na zawsze.

„Jedna z przyczyn ich długiego tryumfu tkwi w braku jedności i łączności wśród oddzielnych części chińskiego narodu. Gdybyśmy się zdobyli na solidarność naszych ciemięzców, to bylibyśmy tysiąckrotnie potężniejsi od nich i nie obawialibyśmy się, że powstanie może się nie udać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

terytoryum, na którem ma być gwałt dokonany. Od gubernii siedleckiej mają być oderwane powiaty: włodawski, bialski, większa część radzyńskiego i połowa konstantynowskiego; od lubelskiej — chełmski, hrubieszowski, zamojski, tomaszowski i biłgorajski. Oderwany od Królestwa kompleks powiatów i części powiatów będzie liczył 800.000 ludności, w tem 25% takiej, którą rząd uważa za prawosławną, a więc rosyjską.

Przyjrzyjmy się teraz faktycznym stosunkom narodowym i wyznaniowym nowej gubernii, która ma być utworzona z oderwanej od Królestwa połaci kraju. Jest ona, jak wiadomo, tem terytoryum, na którem mieszka ludność bądź czysto polska, bądź spolszczona ostatecznie rusińska, bądź wreszcie rusińska, zachowująca swą narodowość ukraińską. Pierwsze dwie grupy wyznają katolicyzm, trzecia — przeważnie prawosławie. Aż do roku 1875 cała ludność rusińska tego kraju wraz z pewną częścią polskiej była unicką. W roku 1875 Unia została przez rząd skasowana, a jej wyznawcy za pomocą niesłychanych gwałtów, egzekucyj wojskowych, zsyłek i t. d. „nawróceni“ na prawosławie. „Nawrócenie“ to jednak było w znacznej mierze nawróceniem na papierze, gdyż setki tysięcy byłych unitów w dalszym ciągu potajemnie wyznawały katolicyzm, pomimo okropnych prześladowań ze strony rządu i popów. Prześladowania jeszcze bardziej wzmacniały fanatyzm religijny byłych unitów, którzy pozostali „opornymi“ i za nic nie chcieli siebie uznać za prawosławnych.

Na tle walki z narzucanem im prawosławiem i nieodłączną od tego ostatniego rusyfikacyą wśród mas unickich odbywa się charakterystyczna ewolucya. Widząc, że Unia została zaprzepaszczona bezpowrotnie przez popierających rząd popów unickich, którzy przeszli na prawosławie, „oporni“ lgną do katolicyzmu według obrządku rzymskiego i jednocześnie do polskości. W umyśle chłopa Rusina katolicyzm jest tak samo identyczny z polskością, jak prawosławie z rosyjskością. I oto widzimy ciekawe zjawisko, polegające na stopniowem polszczeniu się „opornych“. Całe wioski i gminy rusińskie językowo przed r. 1875, w lat kilkanaście potem stają się pomału polskiemi, wskutek czego polska granica etnograficzna nieznacznie, ale ustawicznie przesuwa się na wschód.

Ukaz tolerancyjny z dnia 17 kwietnia 1905 roku, wymuszony na carze wskutek rosnącego wrzenia mas, wywołał na Podlasiu i w Chełmszczyźnie efekt, zgoła nieoczekiwany przez rząd i popów prawosławnych. Oto cała ta część byłych unitów, która spolszczyła się w ciągu 30 lat od skasowania Unii, przeszła otwarcie na katolicyzm i uznała się za polską — w ogólnej liczbie około 200.000. Ta część byłych unitów, która pozostała ukraińską, nie skorzystała prawie zupełnie z ukazu tolerancyjnego i pozostała prawosławną — z małymi wyjątkami. W ten sposób wzajemne ustosunkowanie się dwóch żywiołów, odrębnych narodowościowo i językowo, odbiło się jaskrawie w dziedzinie wyznaniowej. Katolicy są Polakami, zupełnie świadomymi swej narodowości, utożsamionej z religią, prawosławni — to Ukraińcy, jak dotąd, prawie zupełnie nieświadomi pod względem narodowościowym. Ten fakt realny, uznawany nawet przez sfery rządowe, pozwala nam zoryentować się w stosunkach narodowościowych przyszłej gubernii chełmskiej.

II.

Przyjrzyjmy się bliżej składowi narodowościowemu ludności poszczególnych powiatów, które mają wejść do nowej gubernii. Korzystam tu z cyfr, pracowicie zgromadzonych w artykułach p. H. Wiercieńskiego *).

Nie mamy jeszcze danych dokładnych, jaka część powiatu radzyńskiego zostanie oderwana od Królestwa. W każdym razie jest to jeden z najbardziej polskich powiatów gubernii siedleckiej i odsetek prawosławnych równa się w nim 3,6%. Ani jednej gminy w tym powiecie niema — nietylko już o większości rusińskiej, ale nawet takiej, w którejby ludność prawosławna dochodziła do 1/3 ludności ogółu. Zaledwie w 3 gminach prawosławni tworzą jako tako znaczniejsze mniejszości (Żerocin — 21,1%; Szóstka — 18,4%; Zahajki — 15,8%). W reszcie gmin liczba ich waha się między 0 a 5,4%, a sama ich obecność (o ile nie chodzi o Rosyan napływowych — urzędników itd.) tłómaczy się jedynie tem, że młodzież, która nie osiągnęła lat 21, nie przeszła jeszcze na katolicyzm, bo na to przepisy istniejące nie pozwalają. — Mniej więcej tak samo ma się rzecz z powiatem konstantynowskim, którego połowa ma być oderwana od Królestwa, a w którym prawosławnych jest — 7,6%. Według informacyj posła L. Dymszy, część powiatu konstantynowskiego, którą ma się odłączyć, będzie liczyła 30.000 Polaków. I w tym powiecie niema ani jednej gminy o prawosławnej większości.

Przechodząc do powiatów, które mają być oderwane w całości, możemy stwierdzić, że w bialskim ludność prawosławna stanowi 25,8%, we włodawskim zaś 30,6%, przyczem w pierwszym tylko dwie gminy (na 16), w drugim zaś tylko pięć (na 16) — posiadają większość prawosławną. Tak więc w połaci, oderwanej od gubernii siedleckiej, ludność polska będzie stanowiła olbrzymią większość.

W Lubelskiem stosunki przedstawiają się nieco odmiennie — przynajmniej do pewnego stopnia. Mamy tu bowiem istotnie jeden powiat, w którym Rusinów jest więcej niż Polaków — hrubieszowski (53,3% Rusinów). Ale w trzech innych powiatach, które mają być oderwane od Królestwa, prawosławni wszędzie stanowią mniejszość — w tomaszowskim 45,2%, w chełmskim 41,3%, w biłgorajskim 31% i w zamojskim — 20%. I tu więc Polacy przeważają. *St. Os...arz.*

(Dokończenie nastąpi).

*) „Ludność gubernii siedleckiej“ (z mapą), „Ekonomista“ 1908, zesz. II, i „Ruch ludności na terytoryum dzisiejszej gubernii lubelskiej 1818—1906“, „Ekonomista“ 1907, zesz. IV.

Stanisław Jędrzejewski.

Dnia 11-go b. m. zmarł w Abazyi tow. Stanisław Jędrzejewski — jeden z przywódców P. P. S., znany szerszym kołom towarzyszów pod pseudonimem „Ryszarda“. Zmarł na gruźlicę, która stargała młode życie działacza rewolucyjnego, całą duszą oddanego sprawie wyzwolenia ludu pracującego i kraju.

Zmarły należał pierwotnie do kółek młodzieży, biorących udział w ruchu etycznym, ale już rychło przylgnął do idei socyalistycznej, wstępując — jako student — do Oddziału Zagranicznego P. P. S. Po ukończeniu chemii we Fryburgu nie poszedł szukać spokojnego życia na jakiejś posadzie, lecz oddał się całkowicie „robocie“ partyjnej jako „nielegalny“. I oto widzimy go na stanowisku „okręgowca“ P. P. S. w Radomskiem, następnie w Łodzi, Częstochowie i Zagłębiu Dąbrowskiem. Pracuje energicznie, z całem oddaniem się, powszechnie lubiany przez towarzyszów.

Kiedy podczas wojny rosyjsko-japońskiej partya postanawia wprowadzić taktykę ostrzejszą, tow. Jędrzejewski zajmuje się wprowadzeniem w czyn tej uchwały. On to zorganizował olbrzymią demonstracyę w Częstochowie przeciwko mobilizacyi, zakończoną starciem z wojskiem. On zorganizował takąż demonstracyę w Łodzi. Wybrany na VI tym zjeździe partyjnym do Centralnego Komitetu Robotniczego, w dalszym ciągu rozwijał płodną działalność organizacyjną. Kiedy w P. P. S. zaczęły brać górę prądy umiarkowane, Jędrzejewski, należący z przekonań i poglądów do „starych“ p. p. s.-owców, usuwa się od roboty. Po t. zw. VII-ym zjeździe, zrywającym z całą dotychczasową tradycyą partyjną, Jędrzejewski cofa się do życia prywatnego. Niebawem aresztowano go i oskarżono o zorganizowanie słynnego wywiezienia więźniów z Pawiaka. Zarzucono mu, że on to właśnie był owym „baronem Budbergiem“, który wydarł w tak nadzwyczajnie sprytny sposób towarzyszów z rąk śmierci, niechybnie im grożącej.

Wypuszczony po kilku miesiącach z więzienia, które mocno nadwerężyło jego zdrowie, Jędrzejewski przybywa za granicę. Rozłam w P. P. S. i utworzenie się Frakcyi Rewolucyjnej powoduje jego powrót do czynnego udziału w ruchu. Przez czas jakiś pełnił funkcye sekretarza komitetu zagranicznego, objechał jako agitator kolonie zagraniczne, poczem wrócił do kraju, wybrany na zjeździe P. P. S. (F. R.) do jej Centralnego Komitetu. Na tem stanowisku jako „Roland“ wytrwał do końca — aż do aresztowania w kwietniu 1908 r. Schwytany w Częstochowie i przewieziony do cytadeli warszawskiej, przebył tam prawie rok. Zniszczyło to jego nadwątlone zdrowie prawie zupełnie. Wypuszczony w marcu za kaucyą, jako bardzo chory, przybył do Krakowa, skąd natychmiast wyjechał do Abazyi, marząc o poprawie i o powrocie do roboty, od której tak długo był oderwany. Niestety, śmierć już na niego czyhała... Zmarł na obczyźnie, daleko od kraju, który tak kochał, daleko od rodziny i towarzyszy.

Cześć bojownikowi niezłomnemu! Niech mu obca ziemia lekką będzie!

Sprawy parlamentarne.

Sprawa banku bośniackiego w komisyi.

Wiedeń. W komisyi aneksyjnej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad bośniackim bankiem agrarnym.

Prezydent ministrów baron Bienerth oświadczył, że nie chciałby, aby istniało przypuszczenie, że rząd w tej kwestyi interesa Austryi zastępował lekkomyślnie lub z lekkiem sumieniem. Po kilkakrotnych szczegółowych obradach w łonie rady ministrów, przyszedł rząd do jednozgodnego przekonania, które obecnie wszyscy jego członkowie zastępywać muszą i będą. Minister pragnąłby, aby kwestya ta omawianą była „sine ira et studio“; pojmuje on chęć przestrzegania interesów kmieci, sądzi atoli, że niechęć ku rządowi nie całkiem dwuznacznie w dyskusyi się pojawiła.

Rząd uwzględnił uchwały Izby, a jeżeli nie stało się to w brzmieniu dosłownem co do istoty, to chętnie uczyni zadosyć wezwaniu dra Kramarza, aby ponieść odpowiedzialność, ale nie jesteśmy powołani do ponoszenia odpowiedzialności, spadającej na wspólnego ministra skarbu, wobec którego kilkakrotnie oświadczyłem, że nie byłbym w stanie bronić jego stanowiska, ponieważ postąpił samodzielnie, bez należnych względów na nasze interesy. Nie mam tedy obowiązku zastępować niczego więcej ponad nasze stanowisko i ponad to, cośmy uczynili, tj. żeśmy w odpowiedniej chwili nie wystąpili przeciw urzeczywistnieniu projektu pod pewnymi warunkami.

Po przemówieniu barona Bienertha postawił poseł Bielohlawek (chrz. soc.) rezolucyę, w której komisya wyraża ministrowi Burianowi najgłębszą nieufność z powodu niesłychanego, jednostronnego postępowania w sprawie bośniackiego banku agrarnego na korzyść węgierskiej spekulacyi prywatnej.

Poseł dr Głąbiński jest zdania, że Bośnia nie powinna być przedmiotem wyzysku ani ze strony austryackiego ani węgierskiego kapitału, lecz powinna być traktowaną jako równorzędna część państwa. Wkońcu oświadcza, że będzie głosował za rezolucyą posła Redlicha.

Poseł tow. Nemec oświadcza, że rząd jest współwinnym i stronnictwo mowcy musi przy tem obstawać, aby uwłaszczenie przeprowadzone było przez kraj i dlatego oświadcza się za rezolucyą posła Daszyńskiego.

Poseł tow. dr Renner oświadcza, że bardzo łatwo jest pociągać do odpowiedzialności nieobecnego. Odpowiedzialnym jest rząd austryacki, który uchwały Izby nie przeprowadził. Na delegacye nie można się zdawać. Następnie krytykuje postępowanie partyi chrześcijańsko-społecznej w kwestyi agrarnej i oświadcza: Chcemy w interesie oswobodzenia włościan bośniackich obecny rząd obalić, aby Węgrom i wobec korony dać przykład.

Po przemówieniu posłów Kramarza, Sylvestra, Guggenberga i Axmana na wniosek posła Mayra dyskusyę zamknięto.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Wiedeń. Komisya aneksyjna dziś w dalszym ciągu obradowała w sprawie bośniackiego banku agrarnego.

Poseł tow. Pernerstorfer zaznaczył, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż bar. Bienerth i dr Biliński są mężami o zupełnie czystych rękach; także co do Buriana nie ma mowca powodu być innego zdania. Należy jednak zapytać, czy może całkiem prosty motyw przekupstwa nie wpłynął na ludzi, którzy potem wpływali na wspólnego ministra skarbu. Socyalni demokraci przy osądzaniu kwestyi kierować się będą wyłącznie interesami Austryi i Bośni, do czego są zobowiązani.

Poseł dr Gessmann stwierdził, że rząd austryacki osiągnął znaczne rezultaty w kwestyi banku bośniackiego. Ze stanowiska wspólnego ministra skarbu stronnictwo mowcy jest oddawna niezadowolone. Socyalistom chodzi poprostu o to, by otrzymać inny rząd, któryby ich sprawy lepiej załatwiał, niż gabinet Bienertha. Chrześcijańsko-społeczni zachowują wobec gabinetu Bienertha wolną rękę i w całej sprawie przestrzegają rzeczowego stanowiska.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Wczoraj obradowała komisya budżetowa nad budżetem ministerstwa handlu.

Poseł Battaglia postawił następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd, by budowę kanału Wiedeń Kraków natychmiast rozpoczął, używając do tego kredytów, przewidzianych w ustawie z roku 1901 i jeszcze przed końcem r. 1909 zarządził potrzebne przygotowania techniczne, jakoto: przyjmowanie sił technicznych, wypracowanie planów budowlanych, poczynienie robót przedwstępnych, zmianę torów i t. d.

Poseł Kramarz oświadczył, że przy charakterystyce postępowania rządu przy wydaniu rozporządzenia pocztowego użył w swoim czasie wyrazu, którego dzisiaj nie cofa, albowiem przyznane prawo językowe czeskie przy poczcie zostało później przez tajne ustne rozporządzenia cofnięte. Mowca w ostry sposób krytykował stosunki pocztowe w dyrekcyi praskiej.

Minister handlu dr Weiskirchner oświadczył, że rząd na podstawie ustawy z r. 1901 obowiązany jest do budowy kanałów, a równocześnie ma obowiązek zażądania na ten cel dalszych kredytów, gdyby dotąd uchwalone nie wystarczyły. Następnie minister omawiał sprawy pocztowe, a dalej przyrzekł rewizyę ustaw o spoczynku niedzielnym i świątecznym, w sprawie nocnej pracy kobiet i uregulowania czasu pracy w przemyśle.

Obrady po kilku przemówieniach zostały odroczone na dzisiaj.

Z TURCYI.

Dalsze egzekucye.

Konstantynopol. Także na przedmieściu stambulskiem Kunkapu **8 osób ścięto**, razem więc wczoraj **24 osób**. Wykonanie dalszych kilku wyroków śmierci jeszcze nastąpi.

Posiedzenie parlamentu.

Konstantynopol. Dziś odbędzie się tajne posiedzenie Izby posłów, które zajmie się porozumieniem turecko-bułgarskiem.

Skazanie albańskiego wichrzyciela.

Salonika. Przywódcę Albańczyków, Ali Kemala, który, jak słychać, uciekł na Korfu, skazał komitet młodoturecki zaocznie na śmierć.

Medal na pamiątkę zwycięstwa rewolucyi.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki donoszą, że rada ministeryalna uchwaliła wczoraj wybić specyalny medal pamiątkowy, który będzie nadany macedońskiej armii wyzwolenia.

Towarzysze!

W niedzielę 16 maja odbędzie się o godzinie 11 przed południem w podwórzu magistratu

Wiec publiczny w sprawie oderwania Chełmszczyzny.

Upraszamy Towarzyszów o liczne zjawienie się na wiecu.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, 13 maja.

Na liczne reklamacye P. T. Prenumeratorów zamiejscowych, dlaczego nie otrzymali numeru niedzielnego z 9 bm., raz jeszcze zawiadamiamy, iż w Krakowie dzień św. Stanisława jest uznany za dzień świąteczny i w dniu tym numer nie wyszedł, o czem w sobotnim numerze z 8 bm. już raz powiadomiliśmy P. T. Prenumeratorów w notatce kronikarskiej.

Tych P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie wyrównali prenumeraty za maj, upraszamy o bezzwłoczne uiszczenie, celem uniknięcia przerwy w wysyłce.

* * *

Biurom zamiejscowym, które jeszcze nie nadesłały zwrotów, przypominamy, że według umowy, zwroty mają być zwracane do 5 każdego miesiąca. Później nadsyłane zwroty nie będą przy obrachunkach miesięcznych uwzględniane.

Adm. „Naprzodu“.

Nowiny krakowskie.

Baczność Towarzysze! W piątek 14 bm. o godzinie 7 wieczór w Związku Wiślna 5, I p., wygłosi tow. dr Perl odczyt na temat „Oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego“. O jaknajliczniejszy udział i punktualne przybycie upraszamy.

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Z sali odczytowej. W środę 12 maja odbył się w sali Kopernika w Collegium Novum pierwszy z cyklu wykładów pt. „Twórczość Słowackiego w dobie mistycznej“, urządzanych staraniem sekcyi odczytowej akademickiego komitetu dla uczczenia Słowackiego. P. dr Ujejski mówił o „Księdzu Marku“ i „Śnie srebrnym Salomei“, kreśląc w jasnych i zwięzłych słowach treść utworów i ich myśl przewodnią. Fanatyczny ks. Marek, karmelita, znany nam z tradycyi historycznej, urósł w dramacie Słowackiego do potężnego symbolu. Duch to wielki, który po licznych wcieleniach przeżywa swój ostatni ziemski żywot. Stoi na czele kolumny duchów jasnych i stacza bój z duchami ciemnymi (Moskale, wojsko Kreczetnikowa, Judyta). Nie idzie mu o utrzymanie w rękach konfederatów Baru, który się zresztą utrzymać nie da. Nie żałuje życia, ni swego, ni cudzego, bo jego śmierć ofiarna przyniesie plon bogaty: z cierpienia i krwi zrodzi się nowa Polska.

Mniej jasną jest myśl przewodnia „Snu srebrnego Salomei“, w którym postacią dominującą jest nawpół mityczna postać Wernyhory, osią, dokoła której kręci się akcya, jego przepowiednia, dotycząca dnia zaślubin księżniczki, związanego z klęską ludu ukraińskiego.

Wernyhora odchodzi, lecz nie na zawsze: trzy powróci, gdy naród w śnie mogilnym

razy się obróci, aby pieśnią wezwać do nowych czynów.

Liczne zebranie publiczność z uwagą słuchała zajmującego wykładu.

Najbliższe wykłady mieć będą: 13 maja p. Witkowski o „Genesis z ducha", 15 maja p. Kwiatek „O pismach treści ideowo politycznej".

Ofiara systemu szkolnego. Piszą nam z miasta: Ogólny żal odprowadzał wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku Henryka Scholema, ucznia VI klasy I szkoły realnej, ofiarę systemu szkolnego. Ambitny z natury nie mógł znieść sekatur ze strony młodego profesora, raniących go boleśnie. Zamknięty w sobie nie zwierzał się nikomu z bliższych, dotknięty i zdenerwowany postępowaniem profesora wybrał śmierć, która pogrążyła rodziców w rozpacz. O stosunku profesora tego do ucznia świadczy fakt, że kiedy na pierwsze pogłoski o znalezionym topielcu wyrażono w klasie przypuszczenie, że nim jest S., profesor oświadczył, że i w takim razie na najbliższej konferencyi go wykaże. Chłopiec zdolny i lubiany przeciął pasmo młodego żywota swego i to z winy szkoły. Powinno to dać do myślenia pedagogom, kierownikom młodych dusz.

Ankieta węglowa. Jutro o godz. 10 rano w magistracie krakowskim odbędzie się ankieta węglowa, złożona z 8 znawców, dalej z posłów i właścicieli kopalń. Przewodniczyć będzie członek wydziału krajowego dr Jahl. Ankieta została urządzoną z powodu uchwalenia przez sejm rezolucyi komisyi górniczej, domagającej się zwołania specyalnej ankiety dla ustalenia programu akcyi, którą kraj w sprawie węglowej powinienby podjąć. Ankieta podzieloną będzie na grupy: znawców, posłów i kół interesowanych.

Wycieczka do zagłębia krakowskiego. Wczoraj o godz. 1·40 po południu wyjechała wycieczka osobnym pociągiem do kopalni węgla w Brzeszczach. Po drodze z Krzeszowic do Brzeszcz pociąg szedł bardzo powoli, aby uczestnicy wycieczki mogli z okien wagonów przypatrzyć się wielkim kamieniołomom firmy Kulka. Na stacyi Jawiszowice dyrektor kopalni węgla w Brzeszczach inż. Drobniak powitał gości; na stacyi czekał specyalny pociąg kopalniany i ten przewiózł wycieczkę do kopalni. Inż. Drobniak oprowadzał gości po całej kopalni i objaśniał jej urządzenie.

Następnie osobnym pociągiem pojechano zwiedzać zakłady w Oświęcimiu. Tu zwiedzono fabrykę pierwszego galic. Tow. akcyjnego dla wyrobu śrub, nitów i muterek, zatrudniającą 220 robotników. Stąd udała się wycieczka do fabryki papy dachowej i wyrobów asfaltowych Emila Kuźnickiego. Fabryka zatrudnia 70 robotników. Wreszcie zwiedzono walcownię blachy cynkowej Tow. akcyjnego.

Do Krakowa odszedł pociąg o godz. 6 wieczorem. Po przybyciu odbyło się w Grand hotelu zebranie towarzyskie.

Dziś o godz. 7$^{1}/_{2}$ rano wyruszyła wycieczka na Grzegórzki do fabryki Zieleniewskiego, gdzie oglądano roboty około mostów, mających stanąć na Prucie i Dniestrze. Fabryka zatrudnia 500 robotników i 22 urzędników. Dalej zwiedzono fabrykę drutu i gwoździ Baumingerów w Podgórzu, gdzie pracuje 90 robotników.

O godz. 8·45 wyjechano do Trzebini, dokąd przybyto o godz. 10 rano. Zwiedzono fabrykę armatur Rudolphiego, fabrykę impregnowania drzewa hr. Mycielskiego i fabrykę cynku spółki pruskiej.

O godz. 1 udano się do kopalni węgla w Sierszy.

Z sali sądowej. Przed zwykłym trybunałem, pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, stawał dziś Wojciech Tabor, parobek w pracowni wędlin Kurkiewicza, oskarżony o współudział w kradzieży. Przed kilku tygodniami stawała przed sądem narzeczona jego, Anna Wojtarowicz, oskarżona o kradzież garderoby i bielizny na szkodę swych służbodawców i została zasądzoną na 6 tygodni aresztu. Skradzione rzeczy przechowywał Tabor, za co i on dziś zasądzony został na 6 tygodni aresztu.

Oszust w sutannie. O aresztowanym wczoraj na Skałce rzekomym księdzu Kozłowskim wychodzą na jaw coraz nowe oszustwa. Po przyjeździe do Krakowa zamieszkał on w pensyonacie „Podole", skąd po kilku dniach znikł z długiem 42 koron i z pożyczonemi od pokojówki 5 koronami. Następnie zamieszkał w hotelu Polskim, skąd po przespanej nocy wyniósł się bez zapłaty, wreszcie tosamo zrobił w hotelu Krakowskim. W tym czasie stołował się w restauracyi p. Nowakowskiej przy pl. Matejki, gdzie pozostał dłużnym 18 koron.

Dla stwierdzenia nazwiska zostanie oszust dziś odstawiony do sądu karnego.

Policya podgórska dziwnie pojmuje swe obowiązki. Gdy chłop bije batem konia, policyant ujmuje się energicznie za krzywdzonem zwierzęciem, ale gdy chodzi o człowieka i to takiego, za którym nikt się nie ujmie, to policyant tylko wzruszy ramionami.

Tak było 11 b. m.: wśród oburzenia ogólnego kelnerka w szynku p. Silberringa biła batem z całej siły młodego niemowę po twarzy. Policyant Nr. 7 odmówił interwencyi, bo chodziło o człowieka, a nie konia.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Czwartek: „Balladyna" (występ Żelazowskiego).
Piątek: „Król".
Sobota: „Dzika kaczka" (występ Żelazowskiego).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dzika kaczka" (występ Żelazowskiego).
Poniedziałek: „Samson" (występ Żelazowskiego).

— **Repertuar teatru ludowego.**
Czwartek: „Figle wiosenne".
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Uriel Acosta".
Niedziela o godz. 4 po południu: „Ogniem i mieczem". — O godz. 8 wieczorem: „Figle wiosenne".

Z kraju.

Sprawa jezuity Sieprawskiego przed sądem. Przed kilku miesiącami obiegła całą prasę wiadomość, że jezuita Sieprawski z Karwiny na Śląsku podczas udzielania ostatnich sakramentów chorej dziewczynie, Amalii Pierzyna, dopuścił się na niej gwałtu. Prasa klerykalna wówczas wystąpiła w obronie „spotwarzonego" jezuity, nazywając te doniesienia „kłamstwem", ponieważ sąd przeciw jezuicie śledztwo umorzył. W sprawie tej odbyła się 17 kwietnia przed sądem powiatowym w Opawie rozprawa przeciw tow. Joklowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Schlesische Volkszeitug", o zaniedbanie obowiązków redaktorskich przez umieszczenie artykułu o zajściu. Towarzysz Jokl zaofiarował i przeprowadził następujący dowód prawdy:

Matka Amalii Pierzyna zeznała: Dnia 9 kwietnia 1908 r. o godzinie 4 po południu przyszedł ks. Sieprawski do mego mieszkania dla udzielenia mej córce ostatnich sakramentów. Zaledwo wstąpił do pokoju, zapytał mnie, czym córkę biła. Zaprzeczyłam temu, a wtedy Sieprawski zapytał o wiek córki i wszedł do jej pokoju, zamykając drzwi za sobą. Nagle usłyszałam w drugim pokoju krzyk. Chciałam tam wejść, ale obecne ze mną sąsiadki wstrzymały mnie. Jedna z nich Urbanowa zaglądnęła przez dziurkę od klucza i zawołała: „Jezus Marya, on leży na Micy!" (Amalii). Sąsiadka Topiarzowa, która z ulicy zaglądnęła przez okno, opowiedziała mi, że widziała jak ksiądz leżał na dziewczynie. Gdy ks. Sieprawski odszedł, wszyscy widzieli, że był bardzo czerwony na twarzy. Weszłyśmy do pokoju córki i odrazu zauważyłyśmy, że miała bluzkę i koszulę na piersiach rozpięte; na moje pytanie, dlaczego krzyczała, opowiedziała mi, że ksiądz pytał się jej, czy ma dziecko i czy ma mleko w piersiach, potem ze słowami: „Dasz mi to?" zażądał od niej czegoś, ale ze wstydu szczegółów wyjawić nie chciała, skarżąc się tylko, że ksiądz zapuszczał jej ręce pod koszulę.

Obie wymienione sąsiadki potwierdziły powyższe zeznania.

Ponieważ zarzucono, że Pierzynówna była umysłowo chorą i wskutek tego zeznania jej nie zasługują na wiarę, odczytano orzeczenie lakarza posła dra Kunickiego, które opiewa:

Wprawdzie Amalii P. nie leczyłem, ale 1 maja 1908 r. zbadałem ją i przy tej okazyi opowiedziała mi, że ks. Sieprawski przy udzielaniu sakramentów wypytywał ją, czy ma dziecko i mleko w piersiach. Ksiądz rozpiął jej koszulę i przesuwał ręką po piersiach, brzuchu i „niżej". Tego „niżej" nie chciała ze wstydu opisywać. Zeznania te uznaję za zupełnie wiarygodne, gdyż na wszystkie pytania moje, zadawane w celu zbadania jej stanu umysłowego, odpowiadała rzeczowo i logicznie. Rozpoznawała też dokładnie pokazywane jej różne monety.

Sędzia jednak zasądził tow. Jokla na 300 koron grzywny, opierając się na orzeczeniu znanego hakatysty dra Hinterstoissera, na którego podstawie nastąpiło też zastanowienie śledztwa przeciw ks, Sieprawskiemu. Dr Hinterstoisser opierał swe orzeczenie na badaniu, przeprowadzonem w pół roku po wypadku. Potwierdza on wprawdzie szczegóły podane przez innych lekarzy, ale ostatecznie uznaje, że zeznaniom Pierzynówny nie można wierzyć. O zeznaniach matki i sąsiadek lekarz hakatysta nie podaje ani słowa.

Rozumie się, że przeciw wyrokowi zgłoszono odwołanie.

Ucieczka z więzienia. Z Kołomyi donoszą, że były student gimnazyalny Włodzimierz Chomik, aresztowany za napady na plebanie ruskie, uciekł z więzienia śledczego. Po kilku dniach został ujęty i niebawem razem z 7 innymi oskarżonymi stanie przed sądem.

Zamordowanie żony. Pisma bukowińskie donoszą o strasznem morderstwie, dokonanem we wsi Argestru koło Dorna Watry. We wsi tej mieszkali włościanie, Andrzej Łestun z żoną Graficą. Małżeństwo to od dwudziestu lat żyło w przykładnej zgodzie, dopiero w ostatnim czasie Łestun zawiązał stosunek miłosny z pewną wdową, skutkiem czego doszło do otwartej wojny między małżonkami. Łestun postanowił pozbyć się żony. Kilka dni przed zbrodnią małżonkowie pokłócili się i Grafica opuściła dom męża, jednak w krótkim czasie krewni zdołali pogodzić poważnionych i skłonili Graficę do powrotu. Tydzień upłynął w pozornej zgodzie, ale Łestun planował już morderstwo. Krytycznego dnia wyprawił córkę Ilianę na noc do sąsiadów, sam zaś pochwycił kawał żelaza i począł katować żonę w okropny sposób. Zadał jej kilkanaście uderzeń w głowę tak bestyalskich, że literalnie zgruchotał jej całą czaszkę. O świcie opuścił mieszkanie i jakby nic nie zaszło, udał się na robotę, pozostawiając trupa na podłodze. Gdy córka wróciła od sąsiadów i zastała matkę nieżywą, leżącą w kałuży krwi, podniosła lament i pobiegła na posterunek żandarmeryi, obwiniając ojca o morderstwo. Wysłany plutonowy odszukał Łestuna w polu przy pracy i aresztował go. Łestun wypierał się początkowo i twierdził, że nie wie, co z żoną zaszło, ale w końcu, naciśnięty, przyznał się do czynu i opisał drobiazgowo, w jaki sposób dokonał morderstwa. Okutego w kajdanki odstawiła żandarmerya do aresztów sądu powiatowego w Dorna-Watrze, skąd już następnej nocy usiłował uciec, zdołano go jednak w czas przytrzymać.

Ze świata.

Skarby na dnie morza. W Londynie utworzyło się towarzystwo akcyjne z kapitałem 5$^{1}/_{2}$ milionów koron, którego celem jest wydobycie zatopionych w zatoce Vigo w Hiszpanii galeonów. Galeony w liczbie 17, wiozące na pokładzie złoto z Ameryki, wartości 500 milionów koron, napadły swego czasu statki angielskie i po krótkiej walce posłały je wraz ze złotem na dno morza. Kilkakroć razy podejmowano już usiłowania, by skarby te wydobyć. Lecz wszelkie usiłowania rozbijały się o to, że nie znano dokładnie miejsca, w którem skarby te spoczywają na dnie. Udało się raz już nawet wydobyć z dna morza złota wartości 20 milionów, lecz reszty skarbu morze nie chciało oddać. Przy obecnych robotach towarzystwo będzie posługiwało się planami, które sporządzili dr Iberti i kawaler Giuseppe Pindo. Dr Iberti odpowiedział jednemu z interwiewerów, że zatopione galeony widział własnemi oczyma. Skonstruował on specyalny aparat do badania dna morskiego, przy pomocy którego prowadzone będą roboty.

„Cuda" w Lourdes przed sądem.

Przed sądem przysięgłych w Mecu odbyła się w ubiegłym tygodniu ciekawa rozprawa, która wyjaśniła „cuda" z Lourdes, rozgłaszane tak krzykliwie przez klerykalny światek. Do najgłośniejszych cudów należało w ostatnich czasach cudowne wyleczenie z wilka niejakiej pani Rouchel, której przed pielgrzymką do Lourdes dr Ernst, będący także przewodniczącym Związku centrowego w Lotaryngii, wystawił świadectwo, że „p. R. cierpi od dwunastu lat na wilka twarzy, nosa i górnej wargi. Wszystkie dotychczasowe środki były bezskuteczne; choroba zdaje się być nieuleczalną".

Gdy pani Rouchel powróciła z Lourdes, stał się cud: nieuleczalny wilk był wyleczony, rany zabliźniły się. Dr Ernst skonstatował na piśmie to cudowne wyleczenie, opisując je szczegółowo.

Pismo to skłoniło organizacyę lekarzy w Mecu, do której należy także dr Ernst, do zajęcia się cudownem wyleczeniem pani Rouchel. Zbadano więc pacyentkę i wydano jednogłośnie następujące orzeczenie: 1) Wyleczenie nie nastąpiło. 2) Polepszenie, które się okazało, dokonać się mogło w sposób naturalny, niekoniecznie cudowny.

Oczywiście, orzeczenie to wywołało w obozie klerykalnym ogromne oburzenie, zwłaszcza wśród tych, którzy ciągną olbrzymie zyski z cudów w Lourdes. Spór przeniósł się na szpalty pism. Wreszcie 15 marca 1905 organizacya lekarzy zebrała się ponownie na posiedzenie w tej sprawie przy udziale dra Ernsta i innych klerykalnych lekarzy. Zbadano i stwierdzono ponownie, że pani Rouchel oprócz wilka cierpi także na zastarzały syfilis, o czem dotąd nie mówiono. Jeden z obecnych na posiedzeniu, dr Müller, dowodził, że rany, mające podkład syfilityczny, można w krótkim czasie wyleczyć w drodze naturalnej, bez uciekania się do pomocy cudów, co potwierdził także dr Ernst. Na posiedzeniu organizacyi lekarzy w Mecu powzięto po raz wtóry uchwałę, w której stwierdzono, że wilk nie został wyleczony i że wygojenie dwóch fistuł w przeciągu 12 dni nie jest czemś nadzwyczajnem. Nadto twierdził dr Müller, że jeżeli dr Ernst przedtem stwierdził u pacyentki syfilis, to w swem świadectwie lekarskiem chorobę tą świadomie i rozmyślnie przemilczał, na co się również zgodzono.

Dopiero po trzech latach uczuł się dr Ernst dotknięty tem twierdzeniem gremium lekarzy i wniósł przeciw nim skargę prywatną, na skutek której odbyła się rozprawa. Przy wywoływaniu świadków brakło pani Rouchel, najważniejszej osoby w procesie! Sąd zarządził sprowadzenie jej przez policyę.

Przewodniczący trybunału starał się sprawę załatwić ugodowo. Część lekarzy skłaniała się ku temu i złożyła odpowiednie oświadczenie, dr Müller zaś i pięciu innych lekarzy żądali przeprowadzenia rozprawy. Tymczasem zjawiła się pani Rouchel. Kobieta, o której cudownem wyleczeniu mówił cały świat klerykalny, przedstawiała głębokie współczucie wzbudzający widok. Twarz zeszpecona strasznemi chorobami do niepoznania. Kto ją widział, ten pytał zdumiony, jak klerykali mogą rozgłaszać cudowne „wyleczenie" tej nieszczęśliwej istoty. Pani Rouchel miała być badana przez grono rzeczoznawców-lekarzy, oświadczyła jednak stanowczo, że nie da się badać. Ponieważ sąd nie może jej do tego zmusić, wskutek tego odpadła ta część dowodu.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem oskarżonych lekarzy. Klerykali ponieśli dotkliwą porażkę.

TELEGRAMY

z dnia 13 maja.

O następstwo tronu w Serbii.

Belgrad. „Weczerne Nowosti" zaznaczają pogłoskę, że serbskie następstwo tronu ma być na nowo uregulowane w drodze konstytucyjnej, albowiem panuje przekonanie, że abdykacya byłego następcy tronu Jerzego nie była uzasadnioną i jest szkodliwą dla dynastyi.

Zjazd cesarza Wilhelma z królem włoskim.

Brindisi. Włoska para królewska udała się wczoraj popołudniu w towarzystwie Tittoniego na pokład jachtu „Hohenzollern", gdzie zostali zaproszeni na herbatę przez niemiecką parę cesarską. O godz. 5 po południu pożegnała się włoska para królewska z niemiecką parą cesarską i opuściła jacht „Hohenzollern", który natychmiast odjechał na morze. Włoska para królewska odjechała o godzinie 7 wieczorem z powrotem do Rzymu.

Ze złodziejstw czynowniczych.

Petersburg. „Nowa Ruś" donosi, że rewizya senatora Garina wykryła takie rabunki z czasów wojny japońskiej, że wobec nich bledną jeszcze wszelkie nadużycia, wykryte w policyi moskiewskiej.

Petersburg. Wykryto, że rządowe statki inspekcyjne brały łapówki przy ratowaniu statków, którym wskutek uszkodzenia groziło zatonięcie.

Eksplozya dynamitu.

Albany (Stany Zjedn.). W kamieniołomie nastąpił wybuch dynamitu, przyczem **25 osób zginęło.**

Proces Łopuchina.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszej rozprawie odczytano dwa listy skonfiskowane u rewolucyonistów, zawierające doniesienie, że prowokatorska działalność Aziewa odkrytą została przez Łopuchina.

Prokurator uzasadniał skargę i doszedł do wniosku, że przez zdemaskowanie Aziewa oddano rewolucyi wielką przysługę.

Obrońca udowadniał, że Łopuchin nigdy nie należał do stronnictwa rewolucyjnego i że przez zdemaskowanie Aziewa oddał państwu usługę, ponieważ to spowodowało rozłam w stronnictwie rewolucyjnem.

W wywodzie końcowym oświadczył Łopuchin, że nigdy nie miał nic do czynienia z rewolucyonistami. Kiedy dowiedział się od Burcewa, że Aziew organizuje akty terorystyczne, nie uważał się za uprawnionego do przemilczenia roli Aziewa.

Wyrok oczekiwany jest dzisiaj.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Wiślna 5) odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 8 hal., tytuł 20 hal.

Do sprzedania zaraz
na korzystnych warunkach, dom parterowy murowany, parcela i sklep. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“, pl. WW. Świętych L. 8.

Kamieniarzy
zdolnych do robót budowlanych i pomnikowych umiejących ryć pismo w każdym kamieniu przyjmę zaraz na stałe. Franciszek Langer, egz. i konc. majster kamieniarski w Samborze, ul. Trybunalska.

Rowery
używane pierwszorzędnych fabryk w dobrym stanie K 36, 44 i 50. Nowe „Atilla“ z gwarancyą na trzy lata K 116. Wysyłka za nadesł. zadatku K 15. Powołującym się na „Naprzód“ 10% rabatu z cennika. S. Rundbakin, Wiedeń IX. Rögergasse 23/9.

Soki, kompoty,
musztarda pomidorowa i inne przyprawy do nabycia. Żądać cennika. Emilia Rysiakiewiczowa w Nowym Sączu.

Mieszkanie
składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i łazienki gazowej przy ulicy Starowiślnej L. 6, na III piętrze, od 1 lipca do wynajęcia.

„Szum“ „szum“ „szum“
jedyny najskuteczniejszy i najtańszy środek do konserwowania włosów, do wygubienia parpli i łupieży. Pakiet 25 hal. Wszędzie do nabycia.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła kroju i szycia
ul. św. Krzyża L. 7
otwiera kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Worth'a, trwający 4—5 tygodni. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona.

MARKA OCHRONNA
·Chokolat·
Hoff
Najsłynniejsza·marka·
Jana Hoffa fabryka·kakao·
i czekolady·WIEDEŃ-STADLAU
Zast. na Kraków: Henryk Perlberger, Sebastyana 29. Tel. 935.

L. 480/9

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Drzewostan o ogólnej masie około 10710 metrów sześciennych, na powierzchni 42 morgów czyli 24 Ha. 16 ar. 94□ m. w lesie „Sadek“ w Starejsoli, dwa do trzech kilometrów od stacyi kolejowej oddalonym

sprzedaje

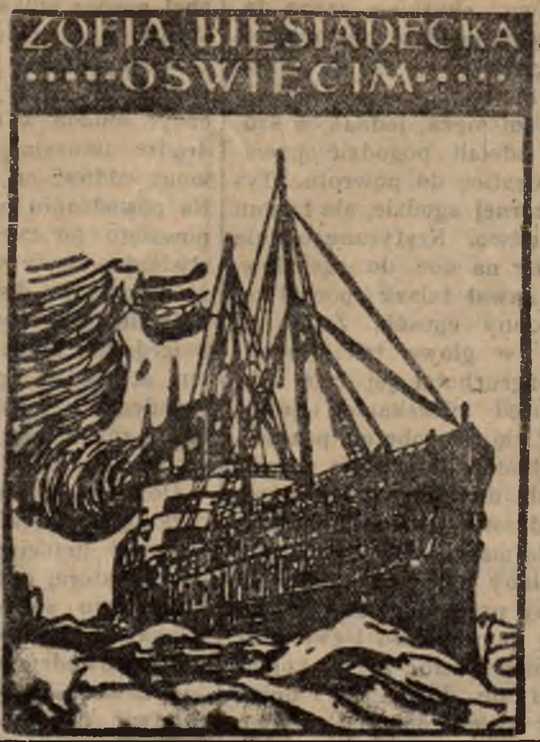
Zwierzchność gminna imieniem gminy Starejsoli na publicznej licytacyi, która się odbędzie

dnia 24 maja 1909

do godziny 11 ofertami, a następnie ustnie w lokalu Magistratu w Starejsoli, gdzie przeglądać można w godzinach urzędowych warunki licytacyjne i plan powierzchni drzewostanu.

Cena wywołania ustanowioną jest na kwotę 85.680 koron, od której 10% jako wadyum w gotówce lub papierach wartościowych, mających bezpieczeństwo pupilarne ma być do ofert pisemnych dołączone lub przed licytacyą ustną do rąk komisyi licytacyjnej złożone.

Zwierzchność gminna król. wol. miasta.
Starosól, dnia 5 maja 1909.
Burmistrz:
Wyszatycki m. p.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej i buchalteryi w Krakowie, przy ul Szujskiego 7 (parter)

podlegające w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 ex 1908 inspekcyi c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych **kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** — Bliższych informacyi udziela od 3 do 7 popołudniu kierownik szkoły

Józef Tobiczyk
c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu kraj. w Krakowie, ul. Szujskiego 6 (parter).



„Odeon“ i „Jumbo“
dwie światowej sławy PŁYTY gramofonowe.
Przynoszą nowsze polskie zdjęcia sławnych nowoczesnych artystów.
„Odeon“ i „Jumbo“
odznaczają się jako lepsze orkiestry i cieszą się wszędzie dobrem powodzeniem.
Bogaty wybór gramofonów i płyt.
Cenniki darmo i opłatnie. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.
Skład gramofonów i płyt
M. i B. WEISSBERG,
Kraków, Starowiślna l. 10.

Zdumiewająca nowość.

Przez używanie poręczonego nieszkodliwego proszku do szybkiego prania

„PERESAM“

(nie jest to żaden t. zw. proszek do prania lub mydlany) ma się bieliznę

białą jak śnieg

bez żadnego jej uszkodzenia.

Uznanie kół kupujących:

„Zamało znaczy chwalić Pański „Peresam“, ze względu na znakomity skutek. Kto dziś nie używa Pańskiego „Peresamu“, działa niemądre przeciwko sobie samemu. **Otylia Dvoracek,** Berno.

Zrobiwszy próbę Pańskim proszkiem „Peresam“ byłam tak zdumiona, że swym oczom wierzyć nia chciałam. Ze zwyczajną ilością bielizny byłam zupełnie bez trudu gotowa i nie mogę pominąć sposobności, by Panu wyrazić moje zupełne uznanie. Całkiem śmiało mogę Pański „Peresam“ wszystkim gospodyniom i praczkom gorąco polecić. **Jadwiga Trojanek** w Bernie.

Pan Józef Koblitz zaprzysiężony chemik w Pradze udowodnił, że „Peresam“ wolny jest od wszelkich szkodliwych składników, nie niszczy zatem bielizny.

SKŁADY:

Kraków: Reim i Ska, Rynek Linia A-B. Roman Drobner, plac Szczepański. Helena Wolfgang, ul. Mikołajska 9. Paulina Süsskind, Mały Rynek. Maurycy Kreisler, ul. Grodzka. Skład apteczny Arnolda Reifera, ul. Grodzka. Droguerya „Sanitas“, ul. Długa 16. Salomon Fertig, Stradom 17. Abraham Schamroth, ul. Bożego Ciała 20. **Podgórze:** Jakób Goldberg, oraz Zygmunt April w Rynku. **Cieszyn:** G. J. Heuermann. **Maków:** Antoni Tatka. **Nowy Sącz:** Leon Gelernter, Schaja Weintraub. **Stary Sącz:** B. Holländer. **Sanok:** Naftali Ryb. **Jasło:** Jan Dymnicki. **Jaworzno:** Teodor Dendera. **Jordanów:** Romuald Oleaczek. **Alwernia:** Florentyna Bahr.

W miejscowościach, gdzie niema składu, wysyłam opłatnie 3 paczki na próbę po otrzymaniu 1 kor.

Antoni Kasal, Król. Winogrody Nr 483.
Zastępca na Galicyę: **Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.**

Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Dla zdrowia dzieci!

przez powagi lekarskie zalecany.

HAYA PUDER ANTISEPTYCZNY **i MYDŁO HYGIENICZNE** dla niemowląt i dzieci

C. K. NADWORNY DOSTAWCA



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!
Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Główny skład wysyłkowy:
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Płaski zegarek syst.
OMEGA



prawdziwe amerykańsk. złoto z pięknym łańcuszkiem imitacyi złota amerykańskiego, duble cechowane
tylko 10 kor.
z 3-letnią gwarancyą.
JÓZEF FEIGENBAUM
Zakład zegarmistrzowski,
Kraków, Bracka 11. Większa reperacya zegarka tylko 1 kor. 60 hal.

TUTKI Z GODŁEM „NAPRZÓD“
z fabryki
M. Paschalskiego
wyłącznie do nabycia
w sklepach Robotniczych
Ul. Wiślna L. 8.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.

Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
polecają dzieła pedagogiczne
Reussnera
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:
Samouczek
Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40, — kurs II-gi kor. 4·80, — **Polsko-Francuski** kurs I-szy kor. 3·60, — kurs II-gi kor. 9·60, — **Polsko-Angielski** kurs I-szy kor. 2·30, — kurs II-gi kor. 3·60, — **Polsko-Rosyjski** kurs I. kor. 4·20, kurs II. kor. 5·40.

Marki różnych krajów
używane i nieużywane sprzedaje się bardzo tanio. Kraków, ul. Topolowa 4, parter oficyny, drzwi wprost.

Maszyna
do cięcia ciasta jest do sprzedania. Herman Morgenbesser ul. Dietla 65.

Epokowa nowość

„ORIONIT“: nowoczesny środek do prania bielizny wydzielający czynny tlen. Sposób użycia prosty. Przy zastosowaniu
„ORIONITU“ wyrobu **Krakowskiej fabryki chemicznej W. Śpiechowskiego w Krakowie, Krupnicza 23,** otrzymuje się bez pracy po 1-razowem zagotowaniu śnieżno-
BIELIZNĘ. Do nabycia w pierwszorzędnych handlach 40 halerzy za pakiet. Gdzie niema wysyła
„ORIONIT“ pocztą opłatnie 8 pakietów za 3 kor. 20 h
„ „ 19 pakietów za 7 „ 60 h

Jednorazowa próba przekona o niezwykłych zaletach naszego przetworu i o jego zupełnej nieszkodliwości.

STYLOWE MEBLE

Kompletne urządzenia i dekoracye pokoi, wil, lokalów i t. p. projektowane przez architektów i art. malarzy
Józef Sperling — Kraków
Dunajewskiego 7 (Podwale 14).

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym d[illegible]
Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym d[illegible]

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1906	K 539,866.228·—
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1906	„ 176,528.310·—
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1906	„ 30,748.986·—
Nadwyżka z obrotu rocznego 1906	„ 2,215.356·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—

(dwie ostatnie pozycje razem: 13,934.00[illegible])

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższania premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii, na s[illegible]
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na [illegible] reg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, pod[illegible] czas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych [illegible] uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5
u p. Zygmunta Gleitzmana.
63

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie

Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.

Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. **Udziela ustnych i pisemnych informacyj w tym kierunku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).